

29.03.2010

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

O Pyjasiu i Badenim

Tego dnia, w którym znaleziono jego zmasakrowane zwłoki byłem w bramie, przy Szewskiej 7. Widziałam plamę krwi na posadzce. Każdy, kto tam wchodził, widział to co ja: miejsce, gdzie umierał wykluczało, by mógł się zabić spadając ze schodów.

A jednak w gazetach czytaliśmy o takiej właśnie przyczynie śmierci. Dziś wiemy, że teksty te pisała SB. SB ćmiła też opinię publiczną poszukiwaniem autora anonimów wzywających do rozprawienia się ze Staszkiem. Dziś o tym wiemy, bo sami esbecy potwierdzają, że oni pisali anonimy.

W tydzień po śmierci Pyjasa w Mszy żałobnej wzięło udział tysiące krakowian. Wtedy po Czarnym Marszu, utworzyliśmy Studencki Komitet Solidarności. Mieliśmy po dwadzieścia lat.

Chcieliśmy prawdy. W zamian dostawaliśmy obelgi. "Życie Warszawy": "Prawda o jednej prowokacji", "Trybuna Ludu": "Wbrew interesom narodu". Nieco bardziej wyważona "Polityka" sugerowała gry partyjne. Mieczysław Rakowski: "Przyjmijmy jednak na chwilę hipotezę, że Pyjasowi umyślnie zadano śmierć gwałtowną, a jej podłoże jest polityczne. Pierwsze klasyczne pytanie, jakie w takiej sytuacji zadaje sobie i polityk, i prawnik brzmi: cui prodest? Komu taka zbrodnia mogłaby przynieść korzyść? Chyba tylko komuś pragnącemu skierować ludzkie emocje przeciwko władzom." A Władysław Machejek zarządzał: "Ciszej nad tą trumną!".

W wolnej Polsce pojawiła się nadzieja. Pisaliśmy listy do władz; prosiliśmy o śledztwo. I rzeczywiście, w roku 1992 prokuratura wystąpiła do Andrzeja Milczanowskiego, wówczas ministra spraw wewnętrznych, o ujawnienie materiałów SB i nazwisk tajnych współpracowników inwigilujących Pyjasa. Ale minister Milczanowski odmówił. Czego się obawiał i jakimi kierował się motywami - nie wiem. Lecz śledztwo znowu umorzono. To było 18 lat temu. Dziś wiemy znacznie więcej niż wtedy - znamy ponury sekret TW "Ketmana" - Lesława Maleszki, ale dlaczego i jak zginął Pyjas, pozostaje tajemnicą. Czy teraz, po 30 latach od jego śmierci uda się przebić mur tajemnicy? Nie mam pojęcia, czy późna ekshumacja coś nowego wniesie, ale skoro specjaliści tego żądają, może warto spróbować. "Czekam nie licząc dni/ Aż ktoś przebije ten mur..." - pisał w jednym ze swoich wierszy Staszek Pyjas.

Niedawno zmarł ojciec Joachim Badeni. Dożył 96 lat, umierał jako człowiek i kapłan spełniony. Pozornie te śmierci nie mają z sobą nic wspólnego - jedna gwałtowna i okrutna przecinająca życie młodego, druga spodziewana i naturalna, zamykająca spełnione życie człowieka starego.

Ale 15 maja 1977 roku ksiądz Badeni odważył się mówić kazanie w czasie Mszy żałobnej za Staszka Pyjasa. Mówił: "Dla nas wierzących, gdy człowiek umiera, staje się budowniczym życia. Paradoks. Tak było z Chrystusem: swoją śmiercią zbudował Kościół. A co zbudował student Stanisław? [...] Zbudował coś innego. Bez swojej świadomej wiedzy. Swoją śmiercią. [...] Budujemy nie tylko to, co jest materialne, ale to, co jest w nas duchowe, a to jest męstwo, odwaga wewnętrzna, wolność." Badeni się nie mylił.